Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6 za jednorazowe zaniesienie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwarazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę óprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiednia Haasenstein & Vogler M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schlori, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 298 **Kraków, piątek 3 lipca 1908 r.** **Rok XVI**

Opinja polska o wyroku a socjaliści.

We wszystkich głosach, jakie pojawiły się dotychczas w prasie polskiej o wyroku w procesie Siczyńskiego, po za charakterystyką samego przebiegu rozprawy, ujawniają się przedewszystkiem dwa zasadnicze momenty: stwierdzenie, iż wordykt przysięgłych nie mógł być inny, oraz wyraźne podkreślenie, że tego werdyktu, który jest tylko moralną satysfakcją dla społeczeństwa polskiego, nie należy utożsamiać z żądaniem szubienicy dla Siczyńskiego.

Z zaufaniem czekaliśmy tego wyroku — pisze „Czas“ — a dziś przyjmujemy go z tem samem wytężonem pragnieniem zachowania spokoju i z tem samem panowaniem nad uczuciami, z jakiemi przeżyliśmy dzień wczorajszy. Do takiego zachowania zobowiązani jesteśmy tem bardziej, że jeszcze nie padło ostatnie słowo, sankcyonujące wyrok. Nie chcemy niczem komplikować biegu sprawiedliwości. Władać ona powinna sama jedna, tem bardziej, że w procesie stanął przed sądem człowiek, którego krytyczna chwila pozbawiła pozy bohatera, ujawniając zwykłą ludzką słabość, gotową do kompromisu wobec nieuchronnej katastrofy.“

„Wyrok na Siczyńskiego — pisze „Nowa Reforma“ — nie był niespodzianką dla nikogo, ani dla oskarżonego, ani dla Rusinów, ani dla Polaków. Jak ustalona była opinja o zbrodni Siczyńskiego, świadczy o tem fakt, że wyrok zapadł o całą dobę wcześniej, niż się spodziewano. Niespodzianką więc nie była treść wyroku, widocznie przewidzianego z góry i przez oskarżonego i przez jego pięciu obrońców, lecz był nią sposób obrony i przebieg procesu.“

„Kodeks karny nie zna zbrodni politycznego morderstwa. Wyrok więc był z góry przewidziany i żadna ława przysięgłych, żaden trybunał, po takim, jak wczorajszy, przebiegu procesu, innego wyroku wydać nie mogły. O intencjach ławy przysięgłych świadczy wykreślenie z pytania trybunału słów; „sposobem zdradziecko-podstępnym“.

„Dalszy przebieg sprawy nie zależy od opinii polskiej. Tutaj już otwiera się pole dla trybunału, który z pewnością względów ludzkości lekceważyć nie będzie.“

Jeszcze kategoryczniej wypowiada tę zasadniczą myśl opinii polskiej „Kurjer Lwowski“ w artykule p. t. „Przebaczenia.“

„Sąd przysięgłych! — pisze pomieniony organ — wypowiedział się przeciw Siczyńskiemu i inaczej wypowiedzieć się nie mógł. A trybunał nie miał innego wyjścia, jak wydać wyrok, którego obrona żądała: „zastosować się do ustawy“. Wynik procesu był do przewidzenia i nie zaszło nic, bo nic takiego nie mogło zajść, coby ten wynik przeinaczył było w stanie.“

Stwierdziwszy temi słowy, że innego wyroku nie można by było się spodziewać „Kurjer Lwowski“ pisze dalej:

Umieliśmy być wielcy cierpieniem, bądźmy też wielcy miłosierdziem. Przy tej nieszczęsnej sprawie Siczyńskiego mamy przykład w dodatku wielki. Przypomnijmy sobie list wdowy, list pani Klementyny Potockiej, która nad grobem niemal że jeszcze otwartym męża swego wołała: przebaczenia i litości! Ona, która straciła na zawsze człowieka, dla którego była „jasnością, słońcem i szczęściem“, miała w sobie tyle sił, że gdy łzy jej własne zabrały te promienie, które z jej oczu dawniej szły ku zmarłemu, że ona mogła całemu narodowi wołać: nie tłumcie w sobie przebaczenia i miłosierdzia. I co widzimy: oto nad grobem zmarłego Potockiego zwiędły i zaschły najpiękniejszy wieńce i najbogatsze pęki kwiatów. Wszystko, co ręce ludzkie zebrały, nie było w stanie się utrzymać. Jeden tylko kwiat na tym grobie się utrzymał i rozwinął, kwiat przebaczenia i miłosierdzia, który z łzy pani Potockiej, jak z ziarna się rozwinął.

„O tem dziś nam zapomnieć nie wolno, nam, obywatelom. O przebaczeniu i miłosierdziu mówiła nam kobieta, którą spotkał cios największy, bo już nie ma dla nikogo być „jasnością, słońcem i szczęściem“. A wtedy osierocona ze swej miłości wpatrzyła się w skarb nam wspólny, w Ojczyznę — i wołała z Krzeszowic do narodu całego: przebaczenia i miłosierdzia!

Myśmy wczoraj nikogo do grobu nie ułożyli. Przeciwnie: widzieliśmy, że zdrowa myśl polityczna, że rozważne pouczenie o spokojnej ewolucji i o walce ideowej zwyciężyło. Przed ołtarzem sprawiedliwości oddaliśmy pokłon porządkowi prawnemu. Jesteśmy silni poczuciem obowiązku spełnionego i dlatego winniśmy wołać: przebaczenia i litości. Z łona polskiego społeczeństwa rozlegnie się głos, żądający zamiany kary śmierci.“

* * *

Naturalnie galicyjska prasa socjalistyczna i w tym wypadku zajęła stanowisko nieuczciwe i w najwyższym stopniu perfidne.

„Pomiędzy oboma narodami — pisze lwowski „Głos“ — stanęła (?) szubienica, pogłębiła się przepaść. Jak mur ukazał się jednogłośny wyrok, zasądzający Siczyńskiego na śmierć. A żaden czyn nie pozostanie bez skutków, bez następstw... Nie rzucimy szubienicy, jako pomostu do zgody z bratnim narodem, szubienica nie spełni roli kładki, po którejby można było przedostać się na drogę porozumienia. To jedno straszne wrażenie odniosł z tej rozprawy każdy myślący człowiek. I drugie: głęboki żal nad zniszczonem życiem entuzjasty.“

Podobne stanowisko zajął i krakowski „Naprzód.“

„Dzięki prasie szowinistycznej — pisze ten dziennik — która w byłym namiestniku uznała nie reprezentanta pewnego kierunku i nie przedstawiciela władzy, lecz uczyniła zeń symbol polskości, wynik taki posiadł tem wyraźniej osobliwie szerokie znaczenie: koniec sztyka, mającego zgładzić podsądnego, dostaje się w konsekwencji do rąk całego odłamu polskiego społeczeństwa, całej burżuazji“...

Jak widzimy oba organy socjalistyczne w perfidny sposób utożsamiają akt zasądzenia z wykonaniem wyroku, żądanie moralnego zadośćuczynienia—z krwiożerczem pragnieniem zemsty i szubienicy! Jest to świadome, a potworne fałszerstwo.

Społeczeństwo polskie miało prawo oczekiwać takiego jak zapadł, wyroku. Obrońcy Siczyńskiego powoływali się na Dobrodzicką i uwalniający werdykt sędziów wadowickich.

Sędziowie przysięgli przed którymi stanął Siczyński, swym werdyktem mieli przedewszystkiem stwierdzić, że u nas panują stosunki prawne, że na terror polityczny niema tu miejsca, że nikczemnem oszczerstwem jest porównywanie ś.p. hr. Potockiego z satrapami rosyjskimi a stosunków galicyjskich ze stosunkami w Rosji, gdzie bezprawie i gwałt z góry rodzi teror z dołu. Taki sam sąd obywatelski, który uwolnił Dobrodzicką, werdyktem swym w procesie lwowskim dał świadectwo, że czyn Siczyńskiego nie był aktem walki politycznej, bo takiej walki w naszych stosunkach nic nie usprawiedliwia, lecz pospolitem morderstwem. To też werdyktu takiego społeczeństwo polskie miało prawo oczekiwać i taki werdykt musiał być wydany przez sąd bezstronny i sprawiedliwy. Ale chodziło tu tylko o akt sprawiedliwości, a nie o zemstę. Pomiędzy wyrokiem a szubienicą jest przestrzeń olbrzymia! Najbardziej dotknięta zbrodnią Siczyńskiego wdowa po ś.p. namiestniku, przejęta uczuciem głębokiej szlachetności oświadczyła już publicznie, iż nie pragnie ukarania mordercy i przebacza mu, a całe społeczeństwo polskie otrzymawszy moralną satysfakcję w wyroku sądowym, który ocenił i skwalifikował zbrodnię Siczyńskiego, nie będzie ciągnąć— jak pisze bezczelnie „Naprzód“—za sznur szubienicy lecz przeciwnie przetnie go niewątpliwie i przyjmie z zadowoleniem wszelkie najdalej nawet idące ulżenie doli skazańca.

Na zakończenie nasuwa się jeszcze jedna uwaga co do logiki socjalistycznej. Siczyński sam wydał wyrok śmierci na ś. p. hr. Potockiego, sam podjął się roli kata, wykonawszy wyrok z całą bezwględnością — i w oczach socjalistów jest tylko „entuzjastą“. Ci sami jednak socjaliści oburzają się na „szowinizm, okrucieństwo“ i t. p. „burżuazyjnej“ sprawiedliwości i „burżuazyjnej“ prasy, która w imieniu społeczeństwa polskiego domaga się „przebaczenia i miłosierdzia“ dla mordercy. „Entuzjasta“ ruski zamordował swego przeciwnika politycznego, a „szowinistyczna“ i „okrutna“ sprawiedliwość polska domaga się dla ukraińskiego kata —przebaczenia, miłosierdzia i z pewnością pozostawi go przy życiu. Czyż istotnie socjaliści nie rozumieją, jakim nonsensem, pomijając względy uczciwości, jest tego rodzaju podwójna miara? Ale nasi „polscy“ socjaliści mają swoją własną logikę: ponieważ Siczyński jest wrogiem polaków i zamordował Polaka, więc „eo ipso“ zasługuje jedynie na najwyższe uznanie i laury bohatera.

Korespondencja.

Wiedeń 1 lipca.

Z trudem uchwaliła Izba posłów budżet na r. 1908, pierwszy po latach sześciu normalny budżet państwowy. Trudności nasuwały się z powodu ciągłych wniosków nagłych, stawianych przez socjalnych demokratów i radykałów czeskich, zmierzających do uniemożliwienia normalnej pracy parlamentu. Gdy jednak wreszcie na dwa dni przed ostatecznym terminem Izba posłów zawotowała budżet rządowi, zdawało się, że siłą bezwładności pójdzie dalej w kierunku ustawodawczej pracy, której ludność od niej się domaga.

Rząd przedłożył jej przeto obszerny program ustawodawczy aż do 25 lipca. Obejmuje on podwyższenie kontyngentu rekruta obrony kraj. w związku z odszkodowaniem rodzin rezerwistów, ustawę melioracyjną, upaństwowienie kolei północnej czeskiej, pierwsze czytanie przedłożenia o dodatkowym kredycie 18 miljonów na polepszenie płac personalu państwowego, pierwsze czytanie przedłożenia o zniżeniu podatku domowego, podatek automobilowy, drugie czytanie ustawy wódczanej, drugie czytanie przedłożenia o płacach personalu państwowego, wniosek o pomnożenie wiceprezydentów Izby, weryfikację zaprotestowanych mandatów i wybory do delegacji.

W ostatnich dniach wyłoniły się jednak wielkie trudności w przeprowadzenia tego programu. Socjaliści znów zatarasowali porządek dzienny wnioskami nagłymi. Zupełnie zaś niespodziewanie przyszło im z pomocą stronnictwo rządowe postępowoniemieckie zgłosiwszy pięć nowych wniosków nagłych. Jeżeli rządowi nie uda się skłonić wnioskodawców do cofnięcia tych obstrukcyjnych kroków, Izba posłów zostanie odroczoną już w dniach najbliższych. Wszystkie bowiem stronnictwa grożą obstrukcją wobec naruszenia przez postępowców niemieckich wspólnie z nimi ułożonego programu obrad. Bar. Beck wyraził na wczorajszej konferencji przewodniczących klubów nadzieję, że uda mu się oczyścić porządek dzienny z wniosków nagłych, a w takim razie rozpoczęłyby się za dni kilka obrady nad wspomnianymi powyżej projektami rządowymi.

Niełatwą również do przezwyciężenia trudność będzie miał rząd ze stronnictwem chrześć-społecznem. Sam je wywołał nieszczerem postępowaniem w czasie strejku studentów. Bar. Beck powtarzał przy każdej sposobności, że przywróci równo-uprawnienie katolickich studentów na uniwersytetach, łudził chrześć-społecznych słodkiemi obiecankami, a tymczasem w Gracu, Wiedniu i Pradze masakrowano członków katolickich korporacji akademickich przy milczącemu zezwoleniu rektorów i senatów. Jeden z owych rektorów dr. Hildebrand w Gracu nazwał nawet w publicznej odezwie studentów katolickich „obcymi“ (Fremd-körper)!! Wolnomyślni studenci za swe „waleczne“ czyny cieszą się zupełną bezkarnością ze strony władz uniwersyteckich. Zaledwie kilku z nich wytoczyła śledztwo prokuratorja państwa Uniwersytet w Gracu zamknięto, ponieważ katoliccy studenci nie byli pewni życia wobec zdziczenia „wolnomyślnej“ młodzieży. Na innych wszechnicach niemieckich spodziewać się należy codziennie nowych napadów.

Jest to stan wprost wyjątkowy. Rząd nie stara się mu zaradzić. Jak zaś dalej zamierzają uniwersytety traktować młodzież katolicką dowodzi choćby ten fakt, że prof. Hildebrand został jednomyślnie wybrany rektorem w Gracu na rok następny. Zapowiedź to nowych gwałtów i nowych walk. Stronnictwo chrześć-społeczne domaga się więc od rządu, by nie zatwierdził wyboru prof. Hildenbranda i by w ten sposób potępił postępowanie rektorów wobec katolickich studentów. Żądanie to spotkało się jednak z protestem żydowskiej prasy, której głos dla ministerstwa oświaty jest jeszcze dotąd miarodajnym. Jeżeli jednak dr. Marchet nie spełni życzeń stronnictwa chrześć-społecznego, spotka się z żywą opozycją tego najsilniejszego w parlamencie klubu.

Sytuacja więc nie przedstawia się wesoło. Środkowa linia bar. Becka zagina się coraz więcej raz na prawo, to znów na lewo. Coraz trudniejszym staje się ten taniec wśród mieczów, jakim jest kierownictwo państwem dla prezydenta gabinetu.

Rada miasta.

Wczorajsze posiedzenie Rady miasta odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Leo.

Na wstępie złożył przyrzeczenie radzieckie r. m. Petelenz, poczem prezydent w dłuższem przemówieniu poświęcił zmarłemu posłowi ś. p. Godzimirowi Małachowskiemu żałobne wspomnienie, zaznaczając, że prezydyum m. Krakowa wysłało na pogrzeb do Lwowa delegacyę z łona Rady miasta oraz przesłało gminie m. Lwowa i wdowie po zmarłym depesze kondolencyjne.

Po udzieleniu kilkunastu radcom miejskim urlopów wakacyjnych od 4 do 6 tygodni, r. m. Maciołowski poruszył sprawę przeniesienia szkoły im. św. Barbary, dla której wyznaczono lokal najmniej odpowiedni przy ul. Poselskiej i przemawia za pomieszczeniem chwilowo owej szkoły w gmachu Akademii handlowej do czasu wyszukania odpowiedniejszego lokalu. — Równocześnie porusza mowca sprawę restauracyi kościółka św. Idziego i przynależnych doń budynków, które wymagają odnowienia najszybszego.

Prezydent odpowiada, że dyrekcja i kuratorya Akademii handlowej przewiduje, że sale w gmachu Akademii dziś wolne, zajęte zostaną jeszcze w jesieni br. O ile przewidywania te nie sprawdzą się, szkoła św Barbary znajdzie pomieszczenie w gmachu Akademii i w sprawie tej porozumie się prezydent jeszcze z dyrekcyą Akademii. — Co do budynków plebanii św. Idziego, przypomina prezydent, że Rada m. uchwaliła już zburzenie kościołka, atoli na przeszkodzie stanęli tu konserwatorzy. Prezydent zaznacza w końcu, że za dni kilka spraw ta stanie na porządku dziennym sekcji ekonomicznej i ona zadecyduje, czy kościołek zostanie zburzony czy też odrestaurowany.

P. St. Nowak porusza sprawę zaprowadzenia w szkołach ludowych nauczycieli pomocniczych.

R. m. Konopiński oznajmia, że przemawiał za tem w Radzie szkolnej, która oświadczyła, że zgadza się na to chętnie, o ile gmina m. Krakowa sama nauczycieli takich opłacać będzie.

Prezydent proponuje, aby ze sprawą tą odniosła się Rada miasta do Sejmu krajowego.

R. m. Godzicki zapytuje prezydenta, kto jest odpowiedzialnym za utrzymywanie czystości w gmachu Sukiennic. — Stosunki pod tym względem panują tam okropne, a dzierżawcy sklepów w podściesiach żalą się na brud i niechlujstwo panujące w Snkiennicach. Także pod względem bepieczeństwa publicznego panują tam stosunki opłakane. Mowca proponuje utworzenie specyalnego dla gmachu Sukiennic dozorcy — inspektora, człowieka inteligentnego.

---

18) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Pamiętała jednak, że jej matka pilnowała ją tak samo, więc chociaż mąciło to jej ulubiony spokój, spełniała swój obowiązek z miną męczeńską, nadającą w jej oczach jeszcze większą cenę jej macierzyńskiemu poświęceniu.

Wszystko to łatwo było odgadnąć młodym z odpowiedzii wyglądu pani Augustowej. Maja więc przestała się smucić, a Zygmunt zmienił swój gniew na usposobienie satyryczne, które, choć gryzące, podawane było przyszłej teściowej z taką uprzejmością i wyszukanem wzięciem, że mogło uchodzić za chęć podobania się, za pewien rodzaj męzkiej kokieteryi.

Powoli też pani Augustowa brała się na lep tej robionej uprzejmości i nie przestawała pilnować córki, ale ze srogiego argusa, stała się bardziej sentymentalnym wspólnikiem.

Z przyjemnością mięszała się do rozmów, w których jej książkowa egzaltacya częstokroć bawiła bardziej trzeźwych młodych.

— Nie rozumiem was — mawiała często — wy się niby kochacie, a jesteście niewzruszeni jak kłody.

— Cóż mamy robić, mamo? Już tyle osób nam powiedziało, żeśmy nudni narzeczeni. — Musimy się trzymać. —

— Jabym na twojem miejscu nie wytrzymała! — z przekonaniem wyrokowała matka.

— I cóżby mama zrobiła?...

Takie pytanie wprawiało w kłopot panią Augustową. Powieściowa egzaltacya nie doprowadziła jej do konkretnych faktów; mglistość i niepewność oczekiwania były zasadniczemi cechami jej sentymentalizmu. Zresztą w książkach, z których czerpała duchowe pożywienie, inicyatywa wychodziła zawsze od mężczyzny; to było w porządku rzeczy. Pani Augustowa nie dziwiła się córce, że stawiała podobne pytania — wszak była jeszcze dzieckiem, nie mogącem rozumieć, co się koło niego dzieje; Zygmunt jednak wydawał jej się chwilami wprost przestępcą, że mógł słuchać na zimno tak prowadzonej rozmowy i nie porywał się do czynnego znieważenia jej obecności.

Te i tym podobne względy sprawiały, że pomimo całego zaufania, jakie pokładała w młodych, pani Augustowa nie przestawała ich strzedz z matczyną troskliwością w ciągłem oczekiwaniu wypadków, których się obawiała dla córki, a pragnęła dla siebie.

Zygmunta jednak drażniła ta atmosfera ciągłej wyczekującej podejrzliwości. Jego naprężone nerwy coraz częściej odmawiały posłuszeństwa; czuł coraz większą niechęć do stryjenki i nieraz przy Maji zapominał o niej, zwracając uwagę na drażniące go manewry pani Augustowej. Wyrzucał to sobie później, kiedy zdawał dokładniej sprawę ze śmiesznej sentymentalności pani Augustowej i jej galopującej wyobraźni, z miny męczeńskiej i prawdziwego zresztą cierpienia, na które ją narażało jej nieszczęśliwe usposobienie. Ale im dłużej się przeciągał podobny stan rzeczy, tem rzadziej był zdolnym do zachowania zimnej krwi i tem mocniej powstrzymywał się od wybuchu.

Najbardziej go drażniło, jeśli w chwilach prawdziwego młodzieńczego uniesienia, kiedy siedząc przy Maji zapominał nawet o obecności jej matki, kiedy mu się cała istota rwała do pieszczoty, a szacunek dla przyszłej żony, zmuszał do poprzestania jedynie na słowach, których czczość wydawała mu się nieznośną; kiedy zużywał całą siłę coraz to rosnącego uczucia na to, aby to uczucie zwalczyć i utrzymać w karbach, kiedy, nareszcie przemógłszy samego siebie i świadomy zrobionego wysiłku spoglądał wkoło, jakby zbudzony ze snu, i spotykał się z podejrzliwym wzrokiem pani Augustowej.

W takich chwilach byłby z chęcią rzucił czemkolwiek w jej obecności, byle zużyć ogarniającą go exasperację i dać do zrozumienia tej niepoprawnej kobiecie, jaką miał do niej wściekłą urazę. Hamował się jednak do czasu i przesiał przedrzeźniać przed Mają postępowanie jej matki. Przedewszystkiem nie chciał jej zakłócać spokoju, jakim ją widocznie napełniała każda jego obecność, a, po drugie, czuł, że raz wjechawszy na ten temat, nie mógłby dłużej utrzymać się na wodzy, i bał się wybuchu, którego mógłby później żałować.

Kilka dni zaledwie dzieliło ich od oficjalnych zaręczyn.

Zygmunt, udając się do Maji, pomyślał o zaręczynowym bukiecie; chciał go mieć tak pięknym, aby pamięć o nim pozostała na długo; chciał nim uczcić Maję i sprawić jej prawdziwą przyjemność. Obudziła się w nim przy tej okazji żyłka artystyczna i, wstępując do kwiaciarza, komponował w myśli deseń i układ bukietu, jakby to czynił z poświęconym Maji poematem.

Długa gawęda z ogrodnikiem, wybór kwiatów tłumaczenie kompozycji, wgladanie w szczegóły zajęły mu sporą chwilę. Obstalował duży kosz, do którego kazał powkładać białe bzy i białe róże, pomięszane z liljami, goździkami i tuberozami; aby utrzymać kwiaty dłużej w stanie świeżym, wybrał je z korzeniami i kazał nasypać ziemi do kosza, tak, że ułożony w ten sposób bukiet w rzeczywistości był misternie zapełnioną żardinierką. Ogrodnik przeczuwając w nim dobrego klienta, usłużnie układał kwiaty na próbę w miarę, jak mu Zygmunt swoją myśl tłumaczył, i przed nimi wyrastał bukiet rzeczywiście piękny, mieniący się rozmaitością delikatnych białych kwiatów, lekko wystrzelających w górę lub opadających na boki, jakby rozsypanych motyli, które nieznana siła utrzymywała nieruchomo w deseniu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Prezydent stwierdziwszy, że sprawa bezpieczeństwa publicznego spoczywa w rękach policji, — przyrzeka zastanowić się nad tem, czy by dozoru nad Sukiennicami nie mógł sprawować inspektor budynku starego teatru.

R. m. Bujwid zapytuje prezydenta, czyby nie dało się przyspieszyć mianowanie fizyka miejskiego, bez niego bowiem komisja sanitarna nie może skutecznie działać.

Prezydent sądzi, że jeszcze przed ferjami będzie mógł w tej sprawie przedłożyć odpowiednie wnioski.

Przystąpiono do porządku dziennego. Dyrektor elektrowni miejskiej p. Zajączek referował sprawę rozszerzenia elektrowni, która już dziś nie wystarcza dla konsumentów.— Komisya gazowo-elektryczna zastanawiała się nad tą sprawą na dwóch posiedzeniach i przedstawiła Radzie m. odnośne wnioski.

W dyskusji nad tą kwestją, r. m. Bandrowski zapytuje dlaczego Radzie nie przedłożono wykazu rentowności elektrowni miejskiej. Przytem zapytuje czyby nie należało obniżyć za prąd opłat tak dla celów przemysłowych, jakoteż dla oświetlenia. Światło bowiem elektryczne w Krakowie jest najdroższe.

Rm. Jarra zaznacza, że projekt rozszerzenia elektrowni nie jest odpowiednio sporządzony i że w sprawie tej należy zasięgnąć opinii Towarzystwa technicznego i zapoznać z nią szerszy ogół.

Rm. dr. Gertler popiera wniosek r. m. Jarry i podnosi pewne wątpliwości ze stanowiska prawniczego.

Prezydent wyjaśnia, że projekt rozszerzenia elektrowni został przedłożony prof. Nowakowi z Pragi, znanemu elektrotechnikowi, który znalazł go zupełnie odpowiednim.

Po dalszej jeszcze, długiej dyskusji w której część radców popierała wnioski komisji gazowo-elektrycznej, część zaś występowała z pewnemi wątpliwościami, — oraz po udzieleniu dalszych wyjaśnień, Rada uchwaliła projekt komisji gazowo-elektrycznej.

Następnie uchwaliła Rada bez dyskusji dalsze punkta porządku dziennego, jakoto uwolnić posiadaczy obligacji miejskiej pożyczki emisyjnej 23,600.000 k. od obowiązku płacenia podatku rentowego przez przyjęcie obowiązku tego przez gminę m. Krakowa. Dalej uchwalono kapitał fundacyjny na dwa łóżka dla ubogich chorych w jednym z krakowskich szpitali w kwocie 8672 koron odstąpić Konwentowi Braci Miłosierdzia z zastrzeżeniem, by na łóżkach tych umieszczony był napis: „Obywatele krakowscy na pamiątkę szczęśliwego uzdrowienia Naj. Pana Franciszka Józefa I". Wreszcie przyjęła Rada wniosek o nabycie od‚OO. Paulinów parceli przy Skałce za cenę 60.000 kor. oraz przyznała temuż klasztorowi subwencję w wysokości 40000 kor. na restaurację kościoła i klasztoru płatną w trzech równych ratach.

Na posiedzeniu tajnem przyznano II wice prezydentowi p. Saremu remunerację w kwocie 5.000 kor. za sprawowanie czynności dla miasta oraz nominowano sekretarzy Magistratu w osobach dotychczasowych wicesekretarzy: Jana Grzybały, Edw. Kubalskiego, dra. Michała Racławickiego, Józ. Błotnickiego i dr. Rud. Sikorskiego.

Zmiany wyznań.

Centralna komisja statystyczna ogłosiła w ostatnim (majowym) zeszycie miesięcznika Statistische Monatschrift bardzo ciekawą statystykę zmiany wyznań w Wiedniu w ostatnich 30 latach. Ponieważ zaś obraz Wiednia jest typowym dla całej Austryi, przeto można z wielkiem prawdopodobieństwem uogólnić procentowe wyniki tych badań całego państwa.

Do statystyki nie wciągnięte są oczywiście zmiany wyznań dzieci do 14 roku życia, albowiem według ustawy interkonfesyjnej z 25 maja 1868 r. dzieci do lat 7 idą za wyznaniem rodziców, względnie ojca, a nieślubne za wyznaniem matki. Zmiana wyznania rodziców pociąga więc ipso iure zmianę religii tych dzieci. Między zaś 7 a 14 rokiem życia zmiany wyznań prawnie są zakazane.

W przeciągu 30 lat ostatnich (1875-1904) zmieniło w Wiedniu wyznanie 28.609 ludzi, z tej liczby wystąpiło z kościoła katolickiego 15.597, z ewangelickiego 2.893, z żydowstwa 9.388 ludzi. Podczas gdy w pięcioleciu 1875-79 zmiany wyznań dochodziły przeciętnej rocznej cyfry 353, w r. 1890 wynosiły już 981, w r. 1895—1400, w r. 1904 zaś 1. 772 wypadków. Pięciokrotnie więc wzrosła liczba zmian wyznania w okresie, w którym liczba mieszkańców Wiednia tylko się potroiła. Obecnie procent zmieniających wyznanie wynosi około jedną dziesiątą część procentu (1 na 10.000) ogółu ludności wiedeńskiej. Głównego kontyngentu konwertytów dostarczają niestety katolicy, aczkolwiek nie należy zapominać, że Wiedeń jest prawie w zupełności miastem katolickiem, a inne wyznania znajdują się tam z wyjątkiem żydów (około 300 tysięcy) w znikomej mniejscowości. W r. 1904 opuściło katolicyzm 918 ludzi, ewangelickie konfesye 213, mozaizm 590 ludzi, starokatolicyzm 17 i t. d.

Interesującym jest związek, jaki zachodzi między stsunkami rodzinnymi a Konwertytyzmem. Oto ludzie żyjący w małżeństwie daleko rzadziej zmieniają wyznanie niż wolni, i tak np. w r. 1904 zmieniło wyznania 1336 ludzi wolnych, 306 poślubionych, 79 owdowiałych, 44 rozwiedzionych. Najwięcej opuszczają ludzie swe wyznania między 20 a 30 rokiem życia, następnie między r. 30 a 40. Później powstrzymuje ich już konserwatyzm i przyzwyczajenie on zmiany wyznania.

Wielki udział ludzi „wolnych" i pozostających w wieku małżeńskim w konwertytyźmie wskazuje że najczęstszym powodem zmiany wyznania jest zamiar zawarcia małżeństwa z osobą należącą do innego wyznania. Ponieważ w Austryi małżeństwa t. zw. mieszane zarówno przez prawo cywilne i kościelne jak i przez opinię publiczną nie są zbyt dobrze widziane, przeto najłatwiejszym sposobem rozerwania przeszkody wyznaniowej wydaje się zmiana wyznania. Oczywiście nie usunie ona przeszkody („tamującej") w pojmowaniu prawa kościelnego, (gdyż człowiek ochrzczony nie może nigdy zetrzeć ze siebie charakteru członka Kościoła), ale prawu cywilnemu wystarcza zupełnie formalny akt zmiany wyznania.

Zmieniający wyznanie przechodzą najliczniej na protestantyzm. I tak w r. 1904 na protestantyzm przeszło 701 ludzi, na katolicyzm 493, na mozaizm 84, a bezwyznaniowymi zostało 339 ludzi. Procent kobiet zmieniających wyznanie jest u wszystkich chrześciańskich wyznań wyższym niż u mężczyzn. Tylko liczba kobiet opuszczających mozaizm (50 proc.) przewyższa liczbę mężczyzn (42 proc.) Prawie połowa żydowskich konwertytów przyjmuje religię rzymsko-katolicką.

Około 50 proc. zmieniających wyznanie należy do zawodu handlowego i przemysłowego. Uważać więc należy niezależność materyalną za bardzo ważny czynnik przy konwertytyzmie, choć z drugiej strony zjawisko to należy tłómaczyć może wielkim udziałem w konwertytyźmie żydów, oddających się prawie wy-

---

39) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Wybiła dziewiąta. W kilka minut później zaskrzypiała furtka.

Przyznaję, że uczuwałem pewną trwogę, i że gorączka ogarnęła mnie na nowo. Nareszcie miałem się dowiedzieć rozwiązania zagadki! Nareszcie ta awanturnicza sprawa, która się rozwinęła przed mojemi oczami, miała przybrać jakiś stanowczy obrót i znowu przed mojemi oczami miała się rozegrać decydująca walka.

Daspry chwycił rękę pani Andermatt i szepnął:

— Przedewszystkiem ani słowa i proszę się nie poruszać. Cokolwiek pani będzie widzieć, albo słyszeć, proszę się zachować obojętnie.

Ktoś wszedł i poznałem natychmiast po wielkiem podobieństwie do Stefana Varin, że był to brat jego Alfred. Ten sam ciężki chód, ta sama przestraszona twarz, tylko otoczona brodą.

Wszedł niepewnym krokiem człowieka, który ciągle koło siebie czuje zasadzki, który je wietrzy i stara się uniknąć.

Jednem spojrzeniem objął cały pokój i zdaje mi się, że widok komina zasłoniętego aksamitną portjerą zrobił na nim nieprzyjemne wrażenie. Zrobił kilka kroków w naszą stronę, ale w tej chwili musiała go widocznie opanować jakaś silniejsza myśl, bo nagle zwrócił się do ściany i stanął przed średniowiecznym królem z płomienistą brodą i płomienistym mieczem. Długo oglądał mozaikowy obraz, wchodził na krzesło, wodził palcem po konturach postaci króla i macał niektóre miejsca wizerunku.

Nagle zeskoczył z krzesła i odszedł od ściany. Rozległy się czyjeś kroki i na progu stanął pan Andermatt.

W tej chwili bankier krzyknął ze zdziwienia.

— Pan! Pan! To pan mnie wezwałeś.

— Ja? Ależ wcale nie — zaprotestował Varin głosem złamanym, przypominającym głos brata —przyszedłem tu właśnie na skutek pańskiego listu...

— Mojego listu!

— Tak, listu podpisanego przez pana, w którym mi pan ofiarowuje...

— Ja nie pisałem do pana.

Pan nie pisał do mnie!

Zauważyłem, że Varin instynktownie zaczął się mieć na baczności, nie przeciwko bankierowi, ale przeciwko nieznanemu nieprzyjacielowi, który go wciągnął w tę zasadzkę. Jeszcze raz spojrzał w naszą stronę i zwrócił się ku drzwiom.

Pan Andermatt zastąpił mu drogę.

— Co pan robisz?

— Tu są jakieś podziemne machinacje, które mi się nie podobają. Idę sobie do— widzenia.

— Chwileczkę!

— Nie panie Andermatt, niech pan nie nalega, nie mamy sobie nic do powiedzenia.

— Owszem, bardzo wiele i sposobność jest wyjątkowo dobra.

— Niech mi pan pozwoli przejść.

— Nie, nie, nie wyjdzie pan.

Varin zawahał się, widocznie onieśmielony stanowczą postawą bankiera i mruknął.

— No więc gadajmy, i niech się to już raz skończy.

Jedna rzecz dziwiła mnie i nie wątpiłem, że moi towarzysze doznają tego samego wrażenia.

Mianowicie, jak się to mogło stać, że Salvatora nie było. Czy w jego zamiarze nie leżało pośrednictwo i czyż konfrontacja bankiera z Alfredem Varin wydawała mu się wystarczającą?

Byłem niespokojny, w jego nieobecności ten pojedynek, ułożony przez niego, zrobiony przez niego, stawał się tragicznym, zbiegiem okoliczności, zemstą losu, kierowaną przez nieznaną siłę, trzymającą w więzach jednego z tych ludzi, choć istniejącą poza nimi.

Po chwili Andermatt zbliżył się do Varina i rzekł mu w twarz i prosto w oczy.

— Teraz, po tylu latach odpowiedz mi szczerze, Varin. Co zrobiliście z Ludwikiem Lacombe?

— Także pytanie! Tak jak ja bym mógł wiedzieć, co się z nim stało.

— Wiesz dobrze, wiesz! Twój brat i ty chodziliście za nim krok w krok, mieszkaliście prawie u niego, w tym oto domu. Wiedzieliście dokładnie o wszystkich jego pracach i planach A ostatniego wieczoru, Varin, kiedy odprowadzałem Ludwika Lacombe do drzwi, zobaczyłem dwie sylwetki kryjące się w cieniu.

Na to gotów jestem przysiądz. To byłeś pan i pański brat.

— Niech pan tego dowiedzie.

— Ależ najlepszy dowód jest, że w dwa dni później przyszedłeś pan do mnie z papierami znalezionemi u Ludwika Lacombe i proponowałeś mi sprzedanie ich. W jaki sposób przyszedłeś pan do posiadania tych papierów?

— Już panu mówiłam, panie Andermatt, że znaleźliśmy je na stole Ludwika Lacombe, na drugi dzień po jego zniknięciu.

— To nie prawda.

— Niech pan tego dowiedzie.

— Dlaczego? Ach dla czego...

Umilkł i zasępił się, a ten drugi, nabierając rezonu, zaczął mówić:

— Widzi pan, panie Andermatt, gdyby pan mógł mieć jakąś pewność, to przecież nie poprzestalibyśmy na lekkiej pogróżce.

— Jakiej pogróżce? Te listy?

Czy pan myśli, że choć na chwilę w nie wierzyłem?

— Jeżeli pan nie wierzył, to dlaczegoż mi pan ofiarowywał tysiące i setki, żeby je mieć napowrót. I dlaczego pan prześladował mnie i brata, jak dzikie zwierzęta, co?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łącznie pracy handlowej i przemysłowej. Wiadomo przecież, że najwyższe sfery giełdowej arystokracyi uprawiające religię tylko jako dobry interes, z pośpiechem opuszczają swe dawne wyznanie celem dostania się w wyższe koła towarzyskie, dworskie, polityczne i t. p. Religja zmienia się u nich z konjunkturą polityczną jak wartość giełdowego papieru.

Na ogół Kościół katolicki ponosi w Wiedniu pewne straty z powodu zmiany wyznań. Straty te rosną bezwzględnie, w latach 70 tych wynosiły one 217 ludzi rocznie, w latach 80 tych 226, w latach 90 tych 403, a w roku 1904 ubyło Kościołowi 425 katolików. Równocześnie traci też mozaizm i to znacznie więcej, bo w r. 1904 a 6 ludzi. Procentowo jednak ubytek katolików zmniejsza się stale; podczas bowiem gdy w r. 1870 na 100 występujących z Kościoła nawracało się na katolicyzm tylko 14 innowierców, to obecnie nawraca ich się 54 rocznie. U żydów jest stosunek odwrotny. Na 15 prozelistów żydowskich opuszcza mozaizm rocznie 85 ludzi. Stały „nabytek" okazują natomiast protestanci i bezwyznaniowi.

Powyższe rezultaty należy oczywiście oceniać z uwzględnieniem stosunku liczbowego wyznań religijnych w Wiedniu. Okaże się wtedy, że procent odstępców od Kościoła jest nawet mniejszym, niż w innych wyznaniach. A nie należy zapominać, że owi katolicy, apostaci należeli do Kościoła jedynie na podstawie metryki, że z kalicyzmem nie łączyła ich ani wiara ani karność wobec hierarchii kościelnej. Należy sobie życzyć, aby takie suche gałęzie od zdrowego pnia odpadły, aby Kościół pozbył się złych synów; powinni pozostać ci choć by nieliczni, którzy z nim wierzą i tęsknią do jego celów dążą i jego wskazania spełniają.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec nowego kwartału prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu dziennika.

Prenumerata wynosi:
na prowincji, kwartalnie kor. 8., mies. K 2·70
w mieście „ „ 6., „ „ 2·—

Za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej obecnie powieści:

„WIDMO ZBRODNI"

oraz za nadesłaniem 40 h. na portoryum

MAŁY GARNIZON

powieść osnutą na tle życia garnizonowego w Niemczech.

Za pośrednictwem Administracyi nabyć można również nadzwyczaj zajmujące i pouczające książki jak:

„Tajemnice powodzenia w życiu" Cena K. 1·50 z przesyłką pocztową K. 1·70.

„Śmierć ciała, nie jest śmiercią duszy czyli umarli żyją". cena K. 1·20 z przesyłką K. 1·40.

Wyjeżdżających do kąpiel prosimy o podanie wyraźnego adresu z dołączeniem 40 hal za każdorazową zmianę tegoż.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 3 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś w piątek Anatola i Heliodora biskupów wyznawców; w sobotę Ireneusza biskupa męczennika i Uldaryka biskupa wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny**. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 38; zachód przypada o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 12.

Kalendarzyk piątkowy.

Dziś, dnia 3 lipca:

Teatr miejski: „Bal maskowy".

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Chromofotoskop (ul. Floryańska): „Wybuch Wezuwiusza".

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Włochy".

— KŁAMSTWA „NAPRZODU". Jeden z uczestników audjencji pensjonistów i rencistów kolejowych u ministra Derschatty pisze nam, co następuje:

Socjaliści galicyjscy prowadzą od pewnego czasu śmieszną walkę o zdobycie sobie kolejarzy. Chodzi im oczywiście tylko o głosy wyborcze, które w wielu miastach rozstrzygającą odgrywają rolę (Kraków na Wesołej, N. Sącz, Stanisławów i t. d.) i stąd wypływa owa nie przebierająca w środkach, wojująca kłamstwem i terrorem, agitacja wśród robotników kolejowych.

Kolejarze nie okazują jednak zapału do czerwonego sztandaru i dają często ostrą odprawę nieproszonym opiekunom. Do jakiego stopnia jednak dochodzi natręctwo socjalistów, świadczy ostatnia wycieczka deputacji rencistów i pensjonistów kolejowych do Wiednia.

Deputacja z 32 członków, wybrana przez grupy lokalne galicyjskie udała się 24 czerwca na audjencję u ministra kolei. Rano na dworcu wiedeńskim oczekiwał ją już tow. Sklarczyk i pokazując wielki obiecujący list posła Moraczewskiego, zaklinał, by deputacja poczekała na owego generalnego protektora kolejarzy z ramienia socjalistów. Od godz. 6 do ½ 11 czekali też głodni i niewyspani delegaci, a potem bez opieki towarzysza M. udali się do parlamentu. 13 z nich zwróciło się do Koła polskiego i pod przewodnictwem dra Głąbińskiego udało się z pp. Battaglią, Petelencem i Stwiertnią na audjencję. Dr. Derschatta przyjął deputację niezwykle uprzejmie, poczynił na naleganie prezesa Koła daleko idące obietnice i wypytywał się członków deputacji o szczegóły ich żądań. Deputacja miała sposobność przekonać się o szczerem i stanowczem popieraniu życzeń kolejarzy przez Koło.

Zupełną nieprawdę pisał o tej audjencji „Naprzód". Poseł Petelenz nie namawiał wcale deputowanych do oderwania się od socjalistów, ale oni sami odeszli i to nie w liczbie 9 — jak pisze „Naprzód" — ale 13. Gdyby nie rozpaczliwe nalegania tow. Sklarczyka, większość deputacji porzuciłaby zupełnie opiekę p. Moraczewskiego. Wielu deputowanych bowiem miało formalne polecenie swych mocodawców do pertraktowania wyłącznie z członkami Koła polskiego, a tylko ze względu na ruskich kolegów zgodziło się szukać pomocy i poza Kołem.

Deputacja socjalistyczna z tow. Moraczewskim nie otrzymała żadnych konkretnych przyrzeczeń od ministra, który oczywiście nie mógł uznać jej prawa do reprezentowania ogółu kolejarzy. Bezwstydne zaś kłamstwa „Naprzodu" o całej audjencji otworzyć powinny oczy tym kolejarzom, którzy dotąd wierzyli w obiecanki socjalistycznych posłów i łgarstwa żydowskich redaktorów.

— ZE STOWARZYSZENIA KATOLICKIEGO STRÓŻÓW KAMIENICZNYCH w Krakowie. Wydział podaje do ogólnej wiadomości, że zostało otwarte w stowarzyszeniu stróżów biuro pośrednictwa pracy czyli posad stróżów służby wszelkiego rodzaju przy ul. Karmelickiej l. 4 I. p. w lokalu Polskiego Związku Narodowego. Biuro jest otwarte od godz. 6 w. do 8. wieczór. Wydział stowarzyszenia stróżów katolickich może polecić dobrych stróżów i dobrych służących wszelkiego rodzaju. To też kto sobie życzy mieć dobrego stróża lub służącego i służącą, niech się zgłosi do biura i zapisze się w księgę na ten cel przeznaczoną.

— ZABAWA TANECZNA „Związku katol. Stróżów" odbędzie się 5 lipca. Dochód przeznaczony na zapomogi dla członków. Wstęp wynosi 40 ct., bufet i garderoba na miejscu.

— ZE SCENY LUDOWEJ. Niespodziankę i to bardzo miłą sprawiła swej publiczności dyrekcja teatru ludowego wystawieniem „Zmartwychwstania" L. Tołstoja. Po serji wodewilowo-farsowej, poważny — i przyznać należy — poważnie przez reżyserję i artystów traktowany dramat. Powodzenie było też zupełne, zasługa dyrekcji wielka. Artyści umieli z ponurego dramatu Masłowej wydobyć nuty prawdziwie tragiczne i te dziwne myśli Tołstoja — tak spokojnie, codziennie smutne. Przemawiała ze sceny prawda, smutek, ale i dźwigająca ducha wiara. Treść dramatu przeważała nad nieudolną formą przeróbki i nad brakami (nielicznymi) przedstawienia. Wrażenie, jakie dramat wywarł, byłoby jeszcze silniejsze, gdyby nie zbytnie podkreślanie przez niektórych artystów momentów komicznych (panie Kolman i Zielińska w więzieniu).

Z artystów p. Czajkowska stworzyłaby Masłową zupełnie zadowalająco, gdyby nie głos jej, załamujący się nieszczęśliwie (może wczoraj wyjątkowo) w wyższych tonach. Rola ta może byłaby odpowiedniejsza dla p. Gawlikowskiej, która w sztuce była pełną prawdy aresztantką Fedozją. Wogóle podnieść należy, że wszystkie kreacje p. G. są niezwykle sympatyczne. Kniazia Niechludowa grał p. Sarnowski. Artysta ten nie ma szczęścia do scen miłosnych, głos jego energiczny i dość ostry wpada wtedy w ton trochę fałszywy. Za to w trzech niemiłosnych aktach p. Sarnowski grał zupełnie dobrze, z przejęciem i spokojem. Pp. Poleński, Kalinowski, Konarski, Cholewicz wyróżnili się plastyczną charakterystyką swych pomniejszych ról.

Miłą niespodziankę urządziła również orkiestra, przygrywając podczas pauz melodje narodowe i swojskie. Publiczność dziękowała hucznymi oklaskami.

† NEKROLOGIA. Ks. dr Antoni Trznadel, o którego śmierci wczoraj donieśliśmy, urodził się 1857 r. w Odrzykoniu. Studja teologiczne w przemyskiem seminarjum dochownem i w zakładzie dla kształcenia kapłanów w Wiedniu przygotowywały go do zawodu profesorskiego, który rozpoczął w harakterze docen ta teologji dogmatycznej w przemyskiem semi narjum. Uzyskawszy doktorat teologji na Un. Jag. objął w r. 1896 katedry teologji moralnej na tejże wszechnicy. W r. 1903 piastował godność dziekana wydziału teologicznego, na r. 1908/9 wybrany ponownie dziekanem zmarł na drugi dzień po wyborze. Działalność jego naukowa z zakresu teologji i filozofji objawiała się w zasilaniu „Przeglądu powszechnego" i innych katol. czasopism Zostawił kilka większych dzieł, „Ojkwestji socjalnej", „Praca i płaca", „Zasady jak liberalizmu" i t. p. Zajmują się one problemami obecnej doby. Znamionuje je wielkie wykształcenie filozoficzne i głęboka inteligencja autora.

Stefan Waszyński, młody 36-letni docent egipto i papyrologji w Atenach. Przed rokiem uzyskał stypendjum z fundacji Osławskiego na podróż do Egiptu. W powrocie już do kraju zaskoczyła go śmierć nagła, skutkiem anewryzmu serca.

Ks. Jan Jaworski kanonik kapituły tarnowskiej zmarł 2 lipca w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 4 lipca w Tarnowie.

REPERTUAR.
TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

W sobotę po raz II-gi Żydówka, opera w 5 aktach Halevy'ego: gościnny występ Ireny Sołłohub i Władysława Florjańskiego.

W niedzielę, poraz II-gi: Faust opera w 5 aktach Gounoda; gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego i Aleksandra Niżankowskiego.

W poniedziałek po raz 7-my Wesoła wdówka, operetka w 3 akt. Fr. Lehara; z pnią Schupp.

— OBROŃCA HAJDAMAKÓW. Znany dosyta dr. Trylowski został skazany za podżega-

jące mowy, wygłoszone na zgromadzeniach publicznych, na 6 tygodni więzienia. Kary jednak dotychczas nie odsiedział, chociaż wyrok zatwierdziła apelacja, a podanie o wznowienie postępowania zostało odrzucone. Ostatecznie jednak kryminał nie może ominąć mężnego hajdamakę. Zaniepokojony o los swego przyjaciela zamieszcza żyd. adwokat Pressburger w niemniej żydowskiej „N. fr. Presse" artykuł, w którym przy pomocy zwykłej żydowskiej sofistyki usiłuje wykazać, że Trylowskiemu stała się ciężka krzywda, że sądy galicyjskie (polskie) zasądziły go bez żadnych dowodów, a nawet wbrew dowodom przeciwnym — i że wogóle był to mord polityczny popełniony przez Polaków na Ukraińcu...

Artykuł ten przychodzi w samą porę po głosowaniu Koła polskiego przeciwko anty-żydowskiej rezolucji Schmida. Daremnem okazało się to schlebianie żydostwu, w którem wzięło udział nawet 3 księży-posłów! Aljans rusko-żydowski jest silniejszy niż umizgi Koła i żydzi po dawnemu napastują Polaków przy każdej sposobności.

Z tego samego źródła wyszedł ohydny rysunek „Simplicissimusa" przedstawiający Polaka broczącego we krwi rusinów! Zapisujemy ten hakatystyczny wybryk pisma humorystycznego które przez jakiś czas dość odważnie walczyło z pruskim systemem i Wilhelmem II, a jest dziś tylko anty-katolickiem i hakatystycznem.

— O UŁASKAWIENIE SICZYŃSKIEGO. „Poln. Korresp." dowiaduje się z najlepiej informowanego źródła, że wdowa po zamordowanym namiestniku hr. Krystyna P o t o c k a, przed wyjazdem do Francji, zostawiła wyznaczonemu przez męża opiekunowi swych dzieci hr. Zdzisławowi Tarnowskiemu, prośbę do cesarza o u ł a s k a w i e n i e Siczyńskiego. Hr. Tarnowski, na życzenie hr. Potockiej, miał wnieść tę prośbę do cesarza, po ukończeniu procesu.

— KRWAWY DRAMAT. We Lwowie rozegrał się onegdaj wieczorem krwawy dramat miłosny. Dwudziestoczteroletni Aleksander Hyrkawy, czeladnik stolarski, spotkawszy swą byłą narzeczoną, 21-letnią służącą Marję Rakównę, która zerwała z nim wszelkie stosunki z powodu jego hulaszczego życia, chciał z nią na temat zerwania tych stosunków porozmawiać. Gdy dziewczyna przestraszona wyrwała się mu z rąk i poczęła uciekać, Hyrkawy dał do uciekającej dwa strzały, które na szczęście chybiły. Schwytawszy Rakównę ponownie za rękę, chciał Hyrkawy przyłożyć jej rewolwer do głowy. Dziewczyna jednak odtrąciła broń i poczęła go bić po twarzy, tak, iż i trzeci strzał chybił.

Rakówna wyrwawszy się znowu z rąk Hyrkawego, uciekła. Hyrkawy pobiegł jednak za nią i dał do niej jeszcze, na szczęście bez żadnego skutku, trzy strzały, poczem uciekł na podwórze. Tu ukryty w ciemności, nabił ponownie rewolwer. Gdy żołnierz policyjny, przywołany przez dozorcę domu, wszedł na podwórze, Hyrkawy spostrzegłszy go, strzelił doń, a widząc, iż go nie trafił, przyłożył sobie lufę rewolweru do gardła i wypalił, raniąc się ciężko.

Stan Hyrkawego, którego pogotowie stacji ratunkowej przewiozło do szpitala powszechnego, jest groźny i słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

— ECHA WAHRMUNDJADY. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wywiązała się interesująca dyskusja w sprawie wolności nauki na uniwersytetach. Między innemi wolnomyślny poseł W e i d e n h o f f e r (prof. uniw.) przyznał, że forma, w jakiej Wahrmund wyrażał się o katolicyzmie, musiała wywołać oburzenie u katolików. Wahrmund powinien — zdaniem tego posła — pisać więcej rzeczowo, naukowo i spokojnie. Przyczyną usunięcia go do Pragi była właśnie szydercza forma jego broszury. O sprawach religijnych nie należy nigdy pisać z drwinami, ale z największą powagą.

Prof. W a l d n e r (wolnomyślny) przyznał, że na uniwersytecie w Innsbrucku od r. 1874 ani razu nie piastował żaden profesor teologji godności rektora. P. S t r a n s k y (radykał niemiecki) twierdził, że światopogląd katolickich studentów musi pozostać obcym dla uniwersytetów, że równouprawnienie katolicyzmu oznacza panowanie papieża i t. d.

Pos. K e m e t t e r opowiadał o następującem zajściu: Do grupy katolickich studentów w Wiedniu przystąpił przed kilku dniami wolnomyślny akademik i pokazując lilję zawołał: „To jest symbol niewinności y klerykalne świnie". Oczywiście otrzymał za to policzek. Takie zajścia zdarzają się bardzo często. Nic dziwnego, że p. Bielohlawek wołał do wolnomyślnych: „Jeżeli takie stosunki trwać będą jeszcze przez kwartał, rozwalimy tę budę" (parlament).

— NIEMIECKA MORALNOŚĆ. We Freibergu (Saksonji), rozpoczął się wśród ogromnego natłoku publiczności, ostatni, sensacyjny proces z całego szeregu rozpraw sądowych przeciw głośnej zbrodniarce Grecie Beier, córce burmistrza z miasteczka Brand. Oskarżenie zarzuca jej, że w maju zeszłego roku, zamordowała narzeczonego swego inżyniera Presslera, sfałszowawszy poprzednio jego testament, aby otrzymać spadek. Oskarżona przyznaje się z zimną krwią do wszystkiego. Utrzymywała ona miłosny stosunek z niejakim Merkerem, a z Presslerem zaręczyła się tylko z woli rodziców, mimo że jak twierdzi, go nienawidziała. Trzynastego maja zeszłego roku pojechała Greta Beier do swego narzeczonego Presslera, do Kamienicy i otruła go najprzód cyankali, które niespostrzeżenie wsypała mu do koniaku, a następnie jeszcze zastrzeliła go z rewolweru.

Dzień galicyjski w parlamencie.

Wiedeń dn. 3 lipca.

W Izbie posłów w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przystąpiono do obrad nad n a g ł o ś c i ą w n i o s k u p o s ł a T r y l o w s k i e g o i t o w. w s p r a w i e „S i c z y".

Wnioskodawca Dr T r y l o w s k i twierdzi, że od czterech lat władze administracyjne ścigają stoowarzyszenia „Siczy" ze szczególną nienawiścią. Obecnie ministerstwo wydało namiestnikowi Bobrzyńskiemu polecenie, według którego otrzymuje wolną rękę, byle tylko „Sicze" uciskać i rozwiązywać; namiestnik wydał też już odpowiednie zarządzenia. W końcu apeluje mowca do Czechów w imię słowiańskiej solidarności, do chrześciańsko społecznych w imię zasad chrześciańskich, aby głosowali za nagłością wniosku.

Minister spraw wewnętrznych B i e n e r t h oświadczył co do skarg, jakie panowie posłowie ruscy podnieśli, z powodu traktowania stowarzyszeń „Siczy", to już niedawno zarządziłem jak najbardziej szczegółowe dochodzenie, których jeszcze nie ukończono. Skoro tylko cały materyał będzie przedłożony, nie zaniedbam poddać go szczegółowemu zbadaniu i wydam zarządzenia zgodne z ustawami.

Jeżeli w uzasadnieniu wniosku nagłego zaznaczono, że obecny namiestnik wydał starostom w Galicyi wschodniej nowe zaostrzone polecenie do do „Siczy", to mogę po rozmowie z namiestnikiem oświadczyć, że t w i e r d z e n i e t o p o l e g a n a b ł ę d n e j i n f o r m a c y i, którą można tem wytłomaczyć, że rozpoczęte na moje polecenie śledztwo wzbudziło błędne przypuszczenia co do wydania nowych poleceń.

Dr B a c z y ń s k i: Przecież rozporządzenie było.

Minister B i e n e r t h: Rozporządzenie nakazywało dochodzenia co do skarg i wszystkich stosunków „Siczy". Innego rozporządzenia ministerstwo nie wydało, a zarazem zaznaczam, że nie jest słusznem twierdzenie, jakoby ze strony namiestnika wydanem zostało polecenie ostrzejszego traktowania tych stowarzyszeń.

Pos. B u z e k zaznacza, że „Sicze" ogólnie uważane są za główne organizacye radykalnej partyi ruskiej. Koło polskie oczekuje od rządu, że wobec stowarzyszeń „Siczy" będzie ściśle stosować ustawę i zapobiegać wykroczeniom członków; ewentualnie takie stowarzyszenia które dopuszczą się niedozwolonych przekroczeń, rozwiąże. Ze względu na wywody ministra spraw wewnętrznych. K o ł o g ł o s o w a ć b ę d z i e p r z e c i w k o n a g ł o ś c i w n i o s k u p o s ł a T r y l o w s k i e g o.

Następnie przemawiali posłowie P o s p i s z i l i C e g l i ń s k i.

Na wniosek posła S c h l e g l a dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami generalnymi „contra" pos. D z i e d u s z y c k i e g o, „pro" pos. P i h u l i a k a.

Pos. D z i e d u s z y c k i zauważa, że gdyby Izba uchwaliła nagłość wniosku pos. Trylowskiego i tow., to przez to wypowiedziałaby jedno z dwojga: albo, że ustaw nie wolno wykonywać; albo, że wyraża rządowi wotum nieufności. Wniosek domaga się, aby wszystkie rozporządzenia, które według zdania wnioskodawcy działają hamująco na rozwój „Siczy", zostały uchylone, bez poprzedniego badania, jakie były powody tego postępowania organów administracyjnych. Izba ma powiedzieć: jest obojętnem, czy „Sicze" odpowiadają ustawom, czy też są im przeciwne, czy są dla spokoju w kraju bezpieczne, czy niebezpieczne, czy działają według swych statutów, czy też nie, to wszystko nic nas nie obchodzi; ponad ustawą stoją stowarzyszenia „Sicze". Czyż to mamy uchwalić? — Nie; musielibyśmy każdy pojedyńczy wypadek zbadać, a to nie jest rzeczą parlamentu.

Wniosek ten, jak i inne wnioski pos. Trylowskiego i tow., mają na celu nieprzyjaciół wszystkich Słowian ucieszyć, sprawić im uciętę niebiańską, przedstawiając tu w Izbie najostrzejszą i najkrwawszą waśń braterską. (Potakiwania na ławach polskich, sprzeciwy wśród Rusinów). Są dobrzy ludzie, którzy twierdzą, że postępowanie p e w n y c h p o s ł ó w tej Izby wprost służy temu celowi, by m o c a r s t w u, k t ó r e p r a g n i e k i e d y ś s i ę g a ć o d B e r l i n a d o B e l g r a d u, u t o r o w a ć d r o g ę p o s ł o w i a ń s k i c h t r u p a c h m o r a l n y c h, a n i e k i e d y t a k ż e i r z e c z y w i s t y c h. (Okrzyki na ławach polskich: Tak jest! — Sprzeciwy u Rusinów). Nie chcę się jednak zapuszczać w sprawy, które należą do dyskusji delegacyjnej i nie chcę tego złego zamiaru panom przypisywać. Brak zamiaru, ale r e z u l t a t j e s t o s i ą g n i ę t y, mianowicie ten, że z pewnością nie mimo woli umożliwia się powstawanie bajek.

Nie będziemy głosować za nagłością, ponieważ nie jesteśmy pewni, czy „Sicze" nie pójdą za głosem agitatorów, którzy głoszą anarchię. Już wybór nazwiska tych towarzystw gimnastycznych zawiera w sobie ostrzeżenie, gdyż przypomina mordy i pożogi. (Burzliwe sprzeciwy z ław ruskich).

Pos. Trylowski: Wstydź się pan to twierdzić. Obrażasz cały naród.

Pos. Dzieduszycki: Wstydź się pan! Niestety utrzymujecie wspomnienia krwawych mordów. Ponieważ włościanim ruski skłaniałby się nie do nieprzyjaźni, ale raczej do zgody, a wówczas polityczna karjera nie byłaby tak łatwą do zrobienia, użyto tego środka, by wybrać z historji tylko najstraszniejsze wydarzenia, barbarzyńskie socjalne walki przeszłości i pod ich hasłem organizować stowarzyszenia „Siczy". Nie chcę podnosić skargi przeciw „Siczom", ale zapewniam, że widziałem poza-

ry, na które patrzyli członkowie „Siczy“, a inne straże pożarne gasiły. Ogólnie twierdzą, że „Sicz“ nie jest stowarzyszeniem gimnastycznem i pożarnem, ale dla celów politycznych i socjalnych. Dlatego też i ustawy dotyczące muszą być do nich stosowane. (Oklaski u Polaków).

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

Telegramy.

Z KOŁA POLSKIEGO.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego ks. Londzin podniósł, że ostatniej niedzieli Niemcy bez żadnego powodu rzucili się na Polaków i czynnie ich znieważyli. Prowokowali wyłącznie tylko Niemcy, którzy w tysiącach egzemplarzy rozrzucili odezwę, wzywającą do walki przeciw Polakom. Polacy ruszyli na miasto w zupełnym spokoju, nikogo nie prowokując. Niemcy rzucili się na ludność polską z taką furją, że 15 ludzi jest pokaleczonych, bądź to kamieniami, bądź też pałkami. Odezwę wzywającą do pogromu Polaków rozrzucali uczniowie szkoły realnej, chłopcy sklepowi, a co najsmutniejsze, także urzędnicy kamery arcyksiążęcej. Mowca przedkłada krwią przesiąknięte kołnierze i mankiety, oraz boksery, jakimi wojowali uczniowie szkół niemieckich. X. Londzin prosi, by Koło ujęło się za pokrzywdzoną ludnością polską na Śląsku.

Po przemówieniu jeszcze kilku innych mowców uchwalono wniosek posła Dębskiego upoważniający prezydjum, żeby o ile uzna potrzebę, zgłosiło wniosek nagły.

Do komisji legitymacyjnej desygnowało Koło polskie X. Żygulińskiego.

Z KOMISJI.

WIEDEN. Komisja prawnicza odbyła wczoraj posiedzenie, na którem dr. Lieberman referował wniosek w sprawie podwyższenia minimum wolnego od egzekucyj dla urzędników, a mianowicie z 1600 k. na 2400, a przy emeryturach z 1200 na 1500 k. Także należy egzekucję płac osób stojących stale w służbie pryw. ograniczyć tylko do jednej trzeciej części płacy. (Reprezentant rządu oznaczył wnioski referenta jako zbyt daleko idące, które mają wyjść na szkodę handlu i przemysłu i osłabić zdolność kredytową urzędników.)

Po dłuższej dyskusji wnioski referenta przyjęto.

KATASTROFA w KOPALNI.

JÓZOWKA. Wczoraj w nocy, w szybie „Krystyna“ nastąpił wybuch gazów, przyczem 200 górników straciło życie; 73 żywych zdołano wydobyć na powierzchnię, jednakże 10 z nich wkrótce zmarło.

NARADY IZB HANDOWYCH.

PRAGA. Handlowo-polityczny komitet centralny austr. Izb handlow. odbył naradę pod przewod. sekretarza Izby hand. w Pradze dra Hotoveca. Obradowano szczegółowo nad kwestjami handlowo-politycznemi. Na konferencji byli także obecni przedstawiciele Izb handlowych krakowskiej i lwowskiej.

STREJKI.

BUDAPESZT. Strejk robotników gazowych trwa dalej. Pionierzy pracują w gazowni, panuje zupełny spokój.

Z DUMY.

PETERSBURG. Duma uchwaliła wystosować do min. spraw wewn. interpelację o widokach zbiorów, aby posłowie jeszcze przed zamknięciem sesji dowiedzieli się, czy rząd na wszelki wypadek zaopatrzony jest w potrzebne środki pieniężne.

CAR a DUMA.

PETERBUSRG. Rosyjscy ambasadorowie w Berlinie i Konstantynopolu przyjęci byli wczoraj przez cara w Peterhofie.

Nadto car wysłuchał sprawozdania prez. Dumy o czynności jej. Audjencja prezyd. trwała godzinę. Prezydent z wielkiem zadowoleniem wyraził się o doznanem przyjęciu. Jak obecnie jest pewnem, Duma w połowie lipca będzie zamkniętą i z końcem października ponownie otwartą.

WYBORY w FINLANDJI.

PETERSURG. B Nowe wybory do Sejmu finlandzkiego odbywają się wszędzie spokojnie. Fabryki świętują, robotnicy urządzili pochód. Porządku nigdzie nie zakłócono.

WYJAZD CARA.

PETERSBURG. Wczoraj przed poł. odjechał car z carową i dziećmi na parowcu „Aleksandrya“ z Peterhofu do Kronsztatu, gdzie wsiedli na jacht „Standart“ który po południu odpłynął do zatoki fińskiej.

Z PERSJI.

TEBRIS. Kilka miast opozycyjnie usposobionych przeciw szachowi poddało się; wczoraj wkroczyła konnica szacha do miasta, po pokonaniu nieznacznego oporu.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 1 lipca 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	623	25	Gal. karp. Tow. naft.	564	—
Węg. zakł. kred.	744	—	Oblig. węg. indemiz.	93	64
Anglobanku	296	—	Renta majowa	97	40
Unionbanku	538	50	Austr. renta kor.	97	40
Länderbanku	440	75	Węg. „ „	93	85
Bankvereinu	520	50	56 l. listy t. kr. ziem.	94	40
Bodenkredit	10	57	4% „ Banku h.	94	60
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	110	50
Kolei państwow.	691	—	5% „ „ „	94	75
„ połudn.	130	25	4% „ „ kraj.	94	75
„ Elbethal	443	—	4½% „ „ „	100	40
„ Północnej	52	90	4% Gal. Obl. prop.	97	25
„ Czerniow.	563	—	4% Gal. poż. k. z 1893	110	80
Alpiny	658	—	4% Poż. m. Lwowa	94	07
Rima Muranyi	556	25	Losy tureckie	117	63
Prask. Tow. żelaz.	26	50	Marki	251	50
Fabryka broni	547	—	Ruble	966	60
Tureckie tytun.	415	50	Rosyjskie pap.	—	—

Ceny targowe z dnia 30 czerwca r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	24 40	do	25·10
„ czerwona i żółta	„	24·20	„	24.80
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	19 60	„	21 20
„ węgierskie	„	21·80	„	23.40
Jęczmień na krupy	„	14·20	„	15·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	12·40	„	13.66
Owies z opłatą akcyz.	„	14·30	„	15.30
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15·60	„	16.10
Groch	„	22·50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	18 10	„	14 20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—.—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·—
Soczewica	„	20.—	„	40·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·—	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg.	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl	—·—	„	170·—

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek rchitektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu narodu".